Rok XXXIII Niedziela 10 października 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Po Zjeździe Katolickim w Warszawie.

Zjazd ten był wspaniałą manifestacją wiary naszego narodu, a w szczególności naszej stolicy, w której wprawdzie dużo niestety dzieje się złego, — jak i gdzieindziej, — która jednak dostarczyła Zjazdowi wielu tysięcy uczestników — więcej niż się spodziewano. Na zgromadzeniach ogólnych i sekcyjnych wypowiedziano wiele myśli godnych uwagi i wprowadzenia w życie, których ogłoszenie drukiem w osobnej księdze byłoby pożądane. Ale przedewszystkiem chodzi o to, żeby te myśli i te uchwały, powzięte na Zjeździe, nie pozostały na papierze, żeby dały początek przedsięwzięciom energicznym w celu podniesienia całego poziomu naszego życia duchowego i zwalczania potęg groźnych naszej religji.

Pod tym względem poczyniliśmy już doświadczenia smutne z poprzedniemi Zjazdami Katolickiemi, których rezultat okazał się w praktyce znikomym, że tylko przypomnimy sprawę prasy katolickiej, która dotąd ledwo wegetuje dla braku dostatecznego poparcia. W tej sprawie uchwaliła konferencja prasowa Zjazdu warszawskiego rezolucje następujące:

1) Zjazd Katolicki stwierdza naglącą potrzebę powołania do życia w stolicy kraju codziennego pisma katolickiego.

2) Zjazd Katolicki wzywa katolicki ogół polski do wydatnego materjalnego i moralnego poparcia akcji założenia pisma przez stworzenie na prowincji komitetów propagandowych.

3) Zjazd stwierdza potrzebę założenia katolickiego Biura Prasowego.

4) Aby praca Zjazdu Katolickiego w sprawie odrodzenia rodziny i wychowania katolickiego jaknajwydatniejsze przyniosła owoce, Zjazd Katolicki wzywa do poparcia Tow. Wydawn. „Kronika Rodzinna“.

5) Zjazd zwraca się do swych Pasterzy duchownych z prośbą o poparcie katolickiej akcji prasowej.

Rezolucje te nie całkiem mogą nas zadowolić, nie może nam bowiem wystarczyć jeden dziennik katolicki, wychodzący w stolicy, ale takie dzienniki są bardzo potrzebne i w innych miastach większych, a w szczególności we Lwowie. Pisaliśmy o tem już kilkakrotnie w „Gaz. Kość.“ [1]), — ale rzecz to trudna do wykonania i wielu sądzi, że nowy dziennik katolicki u nas nie będzie mógł się utrzymać. Dlatego też zaproponował nasz czcig. korespondent X. Boraczek (w n-rze 33), że lepiej będzie porozumieć się z redakcją „Słowa Polskiego“ tj. żeby „wybitne jednostki katolickie weszły w skład pracowników tego dziennika“, a wtedy będzie można „ulepszyć to pismo w duchu prawdziwie chrześcijańskim“. Ale ten projekt nie da się wykonać, gdyż „Słowo Polskie“ jest wybitnie organem partyjnym.

Z innych rezolucyj Zjazdu, zasługują jeszcze bardzo na uwagę szczególnie następujące:

1-sza w sprawie Ligi Katolickiej:

Zważywszy, że akcja katolicka, która Ojcu Św. Piusowi XI „jest drogą, jak źrenica w oku“ i która według własnych jego słów „należy już niezaprzeczenie do pastoralnych zadań kleru i do życia chrześcijańskiego wiernych“ — dotychczas w Polsce jeszcze nie jest jednolicie wprowadzona i nie jest zespolona, zwraca się Ogólno-Polski Zjazd Katolicki z prośbą do Najprzewielebn. Episkopatu Polskiego, by sprawę zaprowadzenia Ligi Katolickiej raczył wziąć pod łaskawą rozwagę, wydając odpowiednie statuty, któreby określały nietylko cele i sposoby działania Ligi Katolickiej, ale także jej organizacje w diecezjach i w całym kraju.

Zjazd stwierdza konieczność utworzenia jednej Ogólno-krajowej organizacji, jednoczącej wszystkich Polaków, uznających za konieczne praktyczne stosowanie zasad wiary katolickiej w życiu prywatnem i działalności państwowej, celem praktycznego urzeczywistnienia tych zasad. (Rez. Sekcji religijno-moralnej).

2-ga w sprawie prawa małżeńskiego:

1) I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie wzywa wszystkie stowarzyszenia oświatowe do jaknajenergiczniejszej akcji w sprawie uświadomienia społeczeństwa katolickiego o nierozerwalności małżeństwa.

2) Zjazd Katolicki wzywa rząd do wydania przepisów przechodnich, nie pozwalających na stosowanie przepisów o ślubach i rozwodach cywilnych, istniejących w b. zaborze pruskim do osób tam nieprzynależnych.

---

[1]) Por. n-ry: 30, 33 i 35 z r. b.

3) Zjazd Katolicki domaga się od rządu, by nie czekając na uregulowanie ustawodawstwa małżeńskiego dla całej Polski, przedstawił projekt ustawy, znoszącej uprzywilejowane stanowisko cerkwi prawosławnej, co do prawa małżeńskiego, a to w myśl rezolucji, uchwalonej przez Senat Rzeczypospolitej.

Liga Katolicka.

(Dokończenie).

Nie same powodzenia słały się na drodze nowej organizacji katolickiej. Znaleźli się ludzie najlepszej woli, którzy spodziewali się, że stanie się ona panaceum na wszystkie niedomagania życia katolickiego. Gdy tych masowych, a cudownych uleczeń zabrakło, popadli w pesymizm, zapominając, że przecież święty Kościół działa blisko dwa tysiące lat, a nie zdołał Królestwa Bożego wprowadzić do wszystkich narodów i serc ludzkich. Z niedowierzaniem i pewną nieufnością ustosunkowały się niektóre partje polityczne, zwłaszcza robotnicze i włościańskie, pomawiając, — należy wierzyć w dobrą wolę tych, którzy tak głosili, — Ligę Katolicką, że jest jarzmem księżo-pańskiem, przygotowanem na karki ludu. Sześciolecie pracy bezinteresownej i apolitycznej rozwiało te mgły podejrzeń i obaw.

Słusznie tylko rzucili się agenci sekciarstwa na Ligę Katolicką, czując w niej nowożytną przeciw sobie skierowaną broń obronną i zaczepną.

Obecnie odwróciła się karta. Do ataku przeciw Lidze Katolickiej przeszły ultrakonserwatywne koła, grupujące się koło krakowskiego „Czasu", a sfederowane z wpływami polskiego socjalizmu i masonerji. Atak ten doznaje wydatnej pomocy ze strony niemieckiej, na razie centrowej, reprezentowanej przez berlińską „Germanję" i katowicki „Oberschlesischer Kurier".

Z przykrością należy w interesie prawdy zaznaczyć zupełnie bez obsłonek, że ofenzywa ta jest wspomagana, jeżeli nie wprost inicjowana przez pewne środowisko warszawskie, które polskiemu skrzydłu atakującej armji dodaje bodźca twierdzeniem, że Liga Katolicka, która wyszła z archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, jest organizacją powstałą pod wpływem okupantów i wzorów niemieckich, przytem politycznie partyjną, niemieckiemu zaś, że jest ona zabarwiona nacjonalistycznie.

Zgodna konkluzja opiewa na wyrok śmierci na Ligę Katolicką, z której popiołów powstanie nowa, opromieniona hasłami odrodzenia i sanacji, popełnionych dotąd w Akcji katolickiej błędów.

Liga Katolicka, założona przez X. Kardynała-Prymasa Dalbora, została przyjęta — bez zmian u jednych, z modyfikacjami u drugich, w diecezjach: chełmińskiej (Pomorze), śląskiej, krakowskiej, lwowskiej. Że nie jest ona przeprowadzona wszędzie według szablonu jednolicie, nie jest takiem złem, jak się na pozór wydaje, bo należy pamiętać, że w innych warunkach pracuje Wschodnia Małopolska, a w innych Wielkopolska. Z temi i innemi właściwościami trzeba się liczyć. Stanie się to bez szkody, jak bez głębszych objawów ujemnych istnieją różnice między Sycylją a Lombardją, Marsylją a Paryżem, Bawarją a północnemi Niemcami.

Przy tworzeniu Związku muszą się znaleźć i niema obawy, żeby ich zabrakło — zasadnicze punkty styczne i łączące.

I tu znajdzie zastosowanie:

In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas. Niewątpliwie ta Chrystusowa caritas, prosta i czysta, w pobudkach i środkach działania, stanie w Akcji katolickiej za rozum stanu i genjusz Macchiavellego.

Na zakończenie wypada nadmienić, w jakim kierunku i z jakim skutkiem szła dotychczasowa działalność Ligi Katolickiej.

W październiku r. 1920 został zwołany w Poznaniu I Zjazd Katolicki; cała Polska wzięła w nim udział, a przedewszystkiem uczestniczył w nim pilnie i życzliwie przez całe trzy dni, ówczesny Nuncjusz, dzisiejszy Papież Pius XI.

W r. b. odbędzie się w dalszym ciągu pod protektoratem Prymasa X. Arcybiskupa dr. Hlonda w Poznaniu 6—7 listopada już VII Zjazd Katolicki.

W ślad za tem urządziła Warszawa doskonale zorganizowany I Zjazd Katolicki w r. 1921, a obecnie trochę zaimprowizowany t. zw. Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie w sierpniu.

Diecezja chełmińska zorganizowała pierwszorzędnie Zjazd Katolicki w Tczewie, Śląsk spogląda ze słuszną chlubą na trzy bardzo udane Zjazdy Katolickie odbyte sub auspiciis dzisiejszego X. Prymasa, również na trzy diecezja płocka. Kraków przygotowuje Zjazd Katolicki, także Łódź.

Liga Katolicka, która utrzymuje bliskie i serdeczne stosunki z wszystkiemi wielkiemi związkami Akcji Katolickiej: Zw. Tow. Dobroczynności „Caritas", Zw. Katol. Tow. Robotników Polskich, Zw. Stow. Kobiet Pracujących, Zw. Młodzieży Polskiej, Z. Młodych Polek, zainicjowała wspólnie z niemi, corocznie w tygodniu wielkanocnym powracający, „Dzień Katolicki", celem propagandy „Akcji Katolickiej". W r. 1927 odbędzie się IV zkolei „Dzień Katolicki".

Swojem świętem związkowem zrobiła Liga Katolicka rocznicę wyboru Papieża t. zw. „Dzień Papieski", który obchodzi się uroczyście, we wszystkich parafjach.

Z inicjatywy Ligi Katolickiej urządza się dla inteligencji starszej i młodzieży — w Poznaniu i innych miastach, wykłady religijno-filozoficzne.

W dziedzinie ustawodawstwa opracowywała Liga Katolicka projekty i prowadziła walkę w sprawie małżeństwa, szkoły wyznaniowej i innych ustaw.

Energiczną walkę przeprowadza Liga Katolicka z krecią robotą zagranicznych sekt, z kolportażem pornografji i w obronie czci Kościoła oraz Duchowieństwa, zaczepionej w nieprzyjaznej prasie.

O ile środki pozwalają, wydaje Liga Katolicka aktualne broszury i pisma ulotne. Z ważniejszych wyszły dotąd: O nierozerwalności węzła małżeńskiego, Prawda o adwentystach, Baczność Katolicy, Polski Kościół narodowy, — Spirytyzm, — Projekt ustawy o reformie rolnej, W obronie dóbr kościelnych, — Ile zabrano ziemi Kościołowi w Polsce, a ile jest jej jeszcze w posiadaniu rządu polskiego, — Katolik wobec zaboru dóbr kościelnych, — Uniwersytet lubelski, jego powstanie i rozwój, — Kościół katolicki a posłannictwo narodu, — Teozofja i antropozofja, — Kwestja rzymska, oraz wydaje własny skromny miesięcznik.

Rzecz jasna, że wiele w tej pracy jest jeszcze nieudolności, braku doświadczenia, a tem samem niepowodzenia, ale na spodzie wszystkiego jest dobra wola, wiara w zwycięskość myśli katolickiej i ufność w Króla wszelkiej społecznej Akcji Katolickiej — Jezusa Chrystusa.

Dzięki temu przetrwa Liga Katolicka niewątpliwie kryzys najcięższy, jaki ją czeka, w powyżej wskazanych zabiegach, pewnego odłamu obozu katolickiego. Przetrwa, aby wytrwale służyć sprawie świętego Kościoła.

X. Józef Prądzyński.

„Męczeństwo (?!) katolików niemieckich w Polsce".

I.

Pod tym napisem rzuca jakiś dr. Alfred Albrecht (z Pragi) w tygodniku „Das neue Reich"[1]) (nr. 48 z 4 września r. b.) najcięższe oskarżenia na duchowieństwo nasze, zapewniając, że położenie jego rodaków i współwyznawców w kraju naszym jest prawdziwie rozpaczliwe, że poprostu „prześladuje się ich systematycznie" i krzywdzi na wszelkie sposoby! Według niego ogół polski powoduje się w polityce skrajnym nacjonalizmem i dlatego nie przyznaje żadnych praw katolikom niemieckim, którzy chcą zachować swą narodowość. Konkordat Rzeczypospolitej z Watykanem wydał ich na łaskę biskupów polskich, którym (według niego) wolno traktować ich w duchu polskiego nacjonalizmu. Na Śląsku Górnym mieszka 350.000—380.000 katolików niemieckich, którym w układzie, zawartym w Genewie, zapewniono zupełne równouprawnienie i swobodne praktykowanie ich religji, ale duchowieństwo polskie nie troszczy się o ich prawa. Wielu księży przewodzi w „Związku kresów zachodnich" i „Związku Powstańców", chociaż te związki dążą otwarcie do zupełnego wytępienia Niemców (!) i mają na sumieniu szereg gwałtów a nawet mordów. W pewnej wiosce (której autor nie wymienia) napadli związkowcy na dzieci niemieckie, wychodzące z kościoła po pierwszej Komunji, pobili je i zbrukali sadzą ich białe sukienki, dlatego tylko, że katecheta zachęcił je w kościele w języku niemieckim do miłości ku Panu Jezusowi (?!). Gdzieindziej biskup w przededniu Bierzmowania, przybywszy do gminy przeważnie niemieckiej, wygłosił mowę pełną nienawiści przeciwko Niemcom i spiewał razem z powstańcami osławioną pieśń „niszczycielską": „Roda-Roda" (mowa tu zapewne o „Rocie" Konopnickiej!), co odstraszyło biedne dzieci od przystąpienia do Sakr. Bierzmowania (?!).

Związku zaś „katolików niemieckich w Polsce" nie chciał biskup wcale uznać i zakazał odprawiać Mszy św. przy uroczystościach stowarzyszeń niemieckich. W największej części parafji zniesiono nabożeństwo niemieckie, albo przeniesiono je na „godziny niemożliwe" (co to znaczy?).

W Łodzi jest 12.000 katolików Niemców, którzy nie mają żadnego duszpasterza, ani nabożeństwa niemieckiego i muszą iść do świątyni protestanckiej, żeby mogli pomodlić się i spiewać w swoim języku (?!). Na Śląsku Górnym polskim nie może nawet żaden kapłan Niemiec przyznawać się publicznie do swej narodowości, boby go wtedy właśni konfratrzy zaliczyli do wrogów państwa! Podobne stosunki są w Poznańskiem i na Pomorzu! — Spowiedzi w jęz. niemieckim nie chcą słuchać księża-Polacy, chociaż język ten znają dobrze.

Krzywdy te i prześladowania zmusiły Niemców do wniesienia obszernej skargi do Kongregacji Soboru. Autor wymienia po nazwisku trzech biskupów polskich, którym zarzuca tendencje wrogie rodakom jego i współwyznawcom, którzy jednak zapewne stwierdzą kłamliwość jego oskarżeń w pismach katolickich. *X. A. P.*

II.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy jeszcze uwagi następujące:

Das Neue Reich jest pismem poważnem i katolickiem, chcemy je tedy traktować życzliwie. Nie będziemy go podejrzywać o złą wolę, o zamiar wywoływania hecy na tle nacjonalistycznem. Artykuł o „męczeństwie katolików niemieckich w Polsce" położymy na karb niesumiennych korespondentów, na rachunek właśnie nacjonalizmu, którym widocznie ponad miarę przejmują się także niektórzy katolicy niemieccy. Wiemy, że Niemcy w Rzymie mają swoich ludzi, że mają tam duże wpływy, że uważają sobie za obowiązek stać tam na straży także narodowych i politycznych interesów Niemców, pilnują tam zatem także tej sprawy. Nie chcemy jednak polemiki z sympatycznem także dla nas pismem wiedeńskiem. Idzie nam tu o co innego, o samą sprawę katolicką, która nie może zyskiwać na kłótni katolików pomiędzy sobą, raczej musi ponieść szkodę, zwłaszcza, gdy się wojuje zarzutami jednostronnemi, przesadnemi, a nawet kłamliwemi.

W lipcu 1923 odbywał się tydzień etnologji katolickiej w St. Gabriel-Mödling (pod Wiedniem). Uczestnicy pochodzili z Europy środkowej i wschodniej. Byli tam Niemcy, Austrjacy, Węgrzy, Czesi, Polacy, Rusini. Czcigodny X. Schmidt, dusza zjazdu, nawoływał uczestników tego międzynarodowego zebrania naukowego, aby w myśl wskazań Ojca św. Piusa XI nieśli w swoje kraje, wracając hasła pokoju i pojednania, zwalczając zatargi nacjonalistyczne, które dzielą obóz katolicki i utrudniają wspólny front w obronie Kościoła i jego dóbr nadprzyrodzonych. W imię tych haseł piszę słów parę, aby ci korespondenci, którzy mówią o męczeństwie Niemców katolickich w Polsce, byli w interesie wspólnej nam sprawy katolickiej oględniejsi i wstrzemięźliwsi w wysuwaniu tego rodzaju oskarżeń.

Przedewszystkiem uwagi X. Albrechta odznaczają się grubą przesadą co do faktów i podają fakta wprost fałszywe. Jasno to wynika z wyjaśnienia, jakiego udzielił biskup łódzki X. Tymieniecki. W Łodzi podług X. Albrechta mieszka 12.000 Niemców katolików, którzy nie mają nigdy nabożeństwa niemieckiego, nie mogą się nigdy modlić po niemiecku i td. Ale X. biskup Tymieniecki stwierdza urzędowo, że w Łodzi jest ledwie 4—5.000 Niemców katolików, że ci mają w dwu kościołach w każdą niedzielę i święto osobne nabożeństwo z kazaniem niemieckiem, mają codziennie nabożeństwa majowe niemieckie, szereg niemieckich innych nabożeństw i bractw, że w każdym kościele w Łodzi jest ksiądz, słuchający spowiedzi niemieckich. Tak wygląda prawda. Co wobec tego sądzić o całym artykule X. Albrechta, co o skardze do Rzymu przeciw duchowieństwu polskiemu? A nie jest to jedyne sprostowanie. Liga Katolicka w Katowicach zajęła się gorliwie wyjaśnieniem tych spraw i ogłasza materjały zebrane w tamtejszej „Polonji". Z tych materjałów wynika, że cały artykuł X. Albrechta musi być uważany za niesłychanie tendencyjny i niesprawiedliwy.

A weźmy dalej nasze stosunki w Małopolsce wschodniej. Czy się tu po upadku monarchji habsburskiej w stosunku do Niemców katolików co radykalnie zmieniło? Nic. Niema księży niemieckich po parafjach niemieckich, ale nie było ich też dawniej przed upadkiem monarchji austrjackiej, bo nie zgłaszali się do seminarjum duchownego kandydaci Niemcy, niema też u nas parafji czysto niemieckich. Stosunek parafjan niemieckich do ich duszpasterzy był i jest naogół dobry, a jeśli pozostawia gdzieniegdzie coś do życzenia, to trafia się to z pewnością także w samych Niemczech. Przed miesiącem mówił mi mój kolega z Żórawna, że ma z pa-

[1]) Wien VI, Mariahilferstrasse 49.

rafjanami niemieckimi stosunek jak najlepszy. Podobnie mówili mi inni księża przed tygodniem.

Nie trzeba przytem zapominać, że Niemcy katolicy mieszkają w Polsce od wielu dziesiątek lat, że rozumieją dobrze po polsku i mówią po polsku, bo wśród przygniatającej większości polskiej urodzili się i wychowali, a zatem, gdyby nawet nie mieli niemieckich nabożeństw i kazań, nie byłoby to żadnem „męczeństwem“, żadną rażącą krzywdą.

Autor narzeka na polskie organizacje kresowe, na Związek Obrony Kresów i Związek powstańców górnośląskich, zarzuca duchowieństwu i biskupom naszym, nie wyłączając i kardynała Kakowskiego, że do nich należą, że je popierają. Są to jednak organizacje patrjotyczne, które z rozmaitych względów także na sympatję duchowieństwa katolickiego zasługują. Nie przytoczył zaś autor ani jednego faktu, któryby wskazywał, że kard. Kakowski, czy któryś inny z biskupów polskich pozwalają lub pokrywają rzekome gwałty tych organizacyj na katolikach niemieckich popełniane. A nie tylko biskupi nasi nie mogą być posądzeni o niechęć do Niemców-katolików. Nawet na Radzie Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji, stronnictwa politycznego, poseł Korfanty, który całe życie walczył przeciw Niemcom, przestrzegał, aby organizacje nasze kresowe szanowały prawa ludności niemieckiej w Polsce. Czy to jest szowinizmem polskim?

Lecz rzecz dziwna: świeżo donosiły pisma niemieckie („Allgemeine Rundschau“), że Zjazd Katolicki w Warszawie, któremu patronowali biskupi polscy z kardynałem Kakowskim na czele, potępił Ligi Katolickie w Poznaniu i w Katowicach dlatego, że ma w nich panować duch partyjny i nacjonalistyczny. Wiadomości te okazały się fałszywemi. Sekretarz Zjazdu, jezuita, X. Pawelski, fałsz tego doniesienia sprostował. Ale Zjazd rzeczywiście zajmował się między innemi także sprawą organizowania w Polsce Lig Katolickich o charakterze wyłącznie katolickim. nie partyjnym i nie nacjonalistycznym, a patronował tej myśli właśnie kard. Kakowski, któremu zarzuca X. Albrecht popieranie rzekomo szowinistycznych związków kresowych. Kard. Kakowski popiera również wydawnictwo dziennika „Polak-Katolik“, który ma być wyrazem ruchu katolickiego poza życiem partyjnem stronnictw politycznych. Jakże więc dygnitarzy kościelnych w tym duchu działających, X. Albrecht może oskarżać o szowinizm narodowy?

Księża jednak z naszej archidiecezji informują mnie, że od pewnego czasu do kolonij niemieckich w tych stronach zjeżdżają jacyś agitatorzy i instruktorzy uiemieccy, którzy spokojną naszą ludność niemiecką podburzają, szerzą niepokój po parafjach, cbcieliby tę ludność pchnąć do walki z duchowieństwem polskiem, do walki z Polską. Ale jak wygląda wobec tego skarga niemiecka przeciw Polsce, że tu Niemcy są „męczennikami“? Sam X. Albrecht przyznaje, że w szkołach uczy się dzieci niemieckie religji po niemiecku, czyżby więc duchowieństwo polskie, ono właśnie, chciało Niemców prześladować w kościele? Tak może twierdzić tylko zła wola lub nieznajomość rzeczy.

Jesteśmy też spokojni o wynik skargi. Rzym zna już skargi „katolików“ niemieckich ze Śląska, zna je dobrze, bo szczegółowo badał dawne ich skargi przeciw X. Biskupowi Hlondowi. Rzym już wie, jak Niemcy umieją skargi pisać. Także Ojciec św., który nas poznał dość dobrze i dlatego może dał nam Konkordat, tak niemiły X. Albrechtowi, denuncjacją jego się nie przerazi. Ale wyrażamy ubolewanie, że artykuł X. Albrechta ukazał się w „Das neue Reich“. Wiemy bowiem, że świat chce pokoju i że nacjonalizmy narodowe są wielką przeszkodą na drodze do pokoju między narodami. Ojciec św. Pius XI, jak i poprzednicy jego, pracuje gorąco dla pokoju i przeciwstawia wybujałym nacjonalizmom powszechną myśl Kościoła katolickiego, głoszącą pokój i miłość, nawołuje narody katolickie do współżycia w zgodzie.

Niestety artykuły w rodzaju X. Albrechta „Das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen“ tamują wysiłki Ojca św. Artykuł X. Albrechta może właśnie uchodzić za objaw szowinizmu po stronie katolików niemieckich. Skargi przeciw duchowieństwu polskiemu są niesprawiedliwe, opowiadania o prześladowaniu Niemców-katolików w Polsce są nieprawdą. Nieprawdzie służyło przez umieszczenie tego artukułu „Das neue Reich“, nieprawdą tchnie cała nagonka ostatnich czasów w pismach niemieckich na rzekomy szowinizm polski.

Nie chcemy płacić pięknem za nadobne. Nie będziemy mówiś o stosunku kleru niemieckiego do katolickiego ludu polskiego i do narodowych niemieckich organizacyj dawniej i dzisiaj. My te rzeczy znamy lepiej, niż X. Albrecht stosunki w Polsce, ale nie chcemy kłótni. Napisaliśmy kilka słów powyższych w interesie pokoju. W interesie pokoju musimy raz jeszcze zaznaczyć, że to, co X. Albrecht pisze o męczeństwie Niemców katolików w Polsce, jest nieprawdą, wielką, krzywdzącą nas nieprawdą.

X. prof. dr. Szydelski. — Lwów.

Słowa św. Franciszka z Asyżu.

Testamentum S. Patris Francisci — (Opuscula S. P. Francisci, Quaracchi, 1924, p. 77).

...A potem dał mi Pan i daje wciąż taką wiarę i cześć dla kapłanów, którzy żyją wedle formy Świętego Kościoła rzymskiego ze względu na kapłaństwo ich, że gdyby nawet mnie prześladowali, chcę udawać się do nich zawsze. I gdybym nawet miał taką mądrość, jaką miał Salomon i gdybym znalazł się wśród najbiedniejszych kapłanów, nie chcę kazać w ich parafjach bez ich pozwolenia. Do tych i do wszystkich innych chcę odnosić się z czcią i bojaźnią świętą, kochać chcę ich i czcić ja o panów moich. Nie chcę widzieć w nich grzechu, gdyż widzę w nich Syna Bożego i panami moimi są. I dlatego tak postępuję, gdyż na tym świecie widzę Syna Bożego tylko przez Najśw. Ciało i Krew Jego, którą sami kapłani przyjmują i sami jedynie innym rozdawać mogą. I pragnę, by te Najświętsze Tajemnice były czczone i szanowane ponad wszystko i by były przechowane w drogocennych miejscach. A gdziekolwiekbym znalazł najświętsze imiona i słowa Jego pisane a znajdujące się w miejscach niegodnych, sam je będę zbierał i innych proszę, by zbierali i umieścili w miejscach odpowiednich. I wszystkich teologów i tych wszystkich, którzy nauczają słów Bożych i głoszą je, czcić i szanować mamy, jako tych, którzy nam dają ducha i życie...

Admonitio XXVI. Quod servi Dei honorent clericos. — (Opuscula S. P. Francisci. Quaracchi, 1924, str. 18).

...Błogosławiony sługa Boży, który z wiarą i czcią odnosi się do duchownych, żyjących wedle formy świętego Kościoła rzymskiego. A biada tym, którzy kapłanów

nie czczą lub poniżają; bo gdyby nawet byli grzeszni, nikt nie ma ich sądzić, ponieważ Bóg sobie zastrzegł ich osądzenie. O ile wyżej ponad wszystkich innych ludzi wznoszą się kapłani przez swą władzę nad Najśw. Ciałem i Krwią P. N. Jezusa Chrystusa, o tyle ci, którzy grzeszą przeciw kapłanom, większy mają grzech, niż kiedy grzeszą przeciw innym ludziom...

Tłum. X. M. R.

Sprawy religijne.

Biskupi amerykańscy odznaczeni krzyżem „Polonia Restituta“. Poseł polski p. Ciechanowski wręczył odznakę krzyża komandorskiego „Polonia Restituta“ z gwiazdą, biskupom Sehremesowi ze stanu Clevelandu, oraz Gallegerowi ze stanu Detroit. Podczas uroczystości wręczenia orderów p. Ciechanowski wygłosił dłuższe przemówienie, na które odpowiedzieli biskupi, wyrażając zrozumienie dla prawa, jakie przysługuje wychodźtwu polskiemu do używania języka polskiego w szkole i kościele. Przemówienia utrzymane były w tonie serdecznym. (PAT).

Metropolitalny Komitet pomocy bezrobotnym w Krakowie. Krakowski książęco-Metropolitalny komitet pomocy dla dotkniętych klęską bezrobocia ogłosił szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

W dniu 9 lutego zawiązał się Książęco-Metropolitalny Komitet pomocy dla dotkniętych klęską bezrobocia. Materjalne oparcie znalazł w swej akcji komitet z dodatkowych biletów kolejowych, subwencyj ministerstwa pracy i prezydjum miasta, tudzież ze składek i darów w naturze. Poza akcją w Krakowie udzielał komitet poparcia lokalnym komitetom w Białej, w Kozach, w Chrzanowie i Bielsku.

Od 15 stycznia do 18 kwietnia b. r. wydano w Krakowie ogółem 244.524 bezpłatnych obiadów, w tem 45.638 obiadów dla pracowników umysłowych, oraz 198.886 obiadów dla fizycznie pracujących. Według zamknięcia kasowego przychody wyniosły ogółem 101.752 zł. 87 gr., rozchody zaś 100.896 zł. 65 gr. Pozostałe saldo przeniesiono na rachunek Komitetu opieki nad dziećmi i pomocy dla pracowników umysłowych. Od połowy maja do 10 września wydano 38.246 obiadów. Przeciętna liczba obiadów wydawanych dziennie wynosiła w ostatnich tygodniach 400—410, obiadów bezpłatnych 140—145.

Interpelacja posła dr. Marcelego Prószyńskiego i tow. do P. Ministra WR. OP. w sprawie podręcznika religji prawosławnej zwalczającego katolicyzm, wniesiona w Sejmie 20/IX.

„Podręcznik do nauczania religji prawosławnej w kl. VII szkół powszechnych, Warszawa, Drukarnia synodalna 1925, wydanie komitetu szkolnego przy synodzie duchownym, za błogosławieństwem Najprzewielebniejszego Djonizego, Metropolity warszawskiego, wołyńskiego i całej Polski“ wymienia na str. 38—39 „błędy katolików“ [1]).

Między innemi jest tam zarzut, jakoby katolicy „wprowadzili indulgencje, tj. folgowanie grzechom i namiętnościom i zwalnianie grzeszników od kary za grzechy nietylko w tem życiu, lecz i w zagrobowem“. O śp. Kuncewiczu jest wzmianka, jakoby „biskup połocki Jozafat Kuncewicz, zaliczony później przez papieża w poczet świętych, rozkopywał groby prawosławnych i wyrzucał ich ciała na pożarcie psom“. Zarazem jest w tym podręczniku szereg kłamstw w ustępie „Ławra

[1]) Por. nasz art. „Caveant consules“ w n-rze 34 z r. b.

Z prasy naszej.

Kwartalnik teologiczny wileński. Rok III, 1925. Stron 248.

Po przerwie rocznej pojawił się znowu ten poważny i zasługujący na poparcie duchowieństwa naszego Kwartalnik — w jednym tomie za cały rok 1925. Znajdujemy w nim wspomnienie pośmiertne o śp. X. Arcybiskupie Cieplaku, cztery rozprawy (X. Bol. Wilanowskiego p. n. „Kiedy Apologja Aristidesa została napisana?“ i „Działalność prawodawcza papieża Benedykta XV;“— X. Aleksandra Żychlińskiego: „O pojęciu nadnatury“ i Dra T. E. Modelskiego „Z dziejów rebaptyzacji w Polsce“), materjały, referaty, informacje, kronikę, przegląd piśmiennictwa teologicznego z lat 1923—1924 i bibljografję najnowszą.

Z bogatej osnowy tej zajęła nas szczególnie najpierw polemika między X. Drem Świrskim i Drem Winc. Lutosławskim w sprawie palingenezy. X. Świrski dowodzi (na str. 121—142) krótko, ale w sposób przekonywający, że hipoteza palingenezy sprzeciwia się nauce Kościoła i wyszukuje błędność twierdzeń Lutosławskiego (o których pisaliśmy w n-rach 28—30 G. K. z r. b.), na co ten odpowiada (na str. 191—193), że inaczej rozumie palingenezę niż X. Świrski, że jest także „niezachwianie przekonany o tem, iż istnieje zarówno wieczne potępienie jak wieczne zbawienie pewnych dusz“, ale „wieczne potępienie może być niezmiernie rzadkiem i taki optymizm nie byłby herezją“. „Co do ustępów z Nowego Testamentu przezemnie przytoczonych, jako zawierających możliwe aluzje do palingenezy, to chętnie przyznam, że one bynajmniej nie stanowią argumentów, dowodzących palingenezy. Ustępy te tylko ludzi przeświadczonych o palingenezie w pewien sposób uderzają inaczej, niż tych, co takiego przeświadczenia nie mają. Przytoczenie ustępów w moich oczach miało tylko znaczenie wyznania osobistego, jak ja te ustępy rozumiem“. Dalej dodaje p. Lutosławski, że „właściwie nie warto spierać się o taką rzecz, gdy żyjemy w czasach, w których główna różnica dzieląca ludzi, nie na przyjęciu lub odrzuceniu palingenezy polega, lecz na przyjęciu lub odrzuceniu nieśmiertelności i wolności duszy, istnienia Boga i boskości Chrystusa“ i t. d.

Ta jednak odpowiedź jest oczywiście raczej wykrętem, niż odpowiedzią godną filozofa. W książce swej o nieśmiertelności duszy nie uznaje p. L. najwyraźniej żadnego potępienia wiecznego; — teraz zaś pisze, że jest o niem przekonany, — tylko mniema, że jest „niezmiernie rzadkiem“. Przyznaje dalej, że ustępy z Now. Test., przez niego przytoczone „nie dowodzą palingenezy“, ale dodaje, że on przecież tak je „rozumie“, — nie może tylko w swej replice zdania swego osobistego uzasadnić! Całkiem też słusznie pisze X. Świrski (str. 193), że p. L. „między wierszami odwołuje, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej bardzo wiele z tego, co w książce swej o palingenezie napisał. 1. Twierdząc, że przyjmuje dogmat wiecznego potępienia i wiecznego zbawienia zgodnie z nauką katolicką i wykluczając tem samem możność powrotu na ziemię dla

Poczajowska" na str. 70—71, również w ustępie „Wywyższenie biskupów rzymskich. Oderwanie się (!) kościoła zachodniego od jedności ze wschodem" na str. 35, nadto na str. 68—69 itd.

Nie wdajemy się zupełnie w ustalanie różnic dogmatycznych, lub w różnice religijne między katolicyzmem a prawosławiem, lecz akcentujemy, że powyżej przytoczone fałsze względnie ataki na katolicyzm nie mogą istnieć w podręczniku szkolnym. Szkoła nie może być terenem budzenia nienawiści do religji innej i nie wolno posługiwać się w niej przekręcaniami, kłamstwami i nieścisłościami historycznemi, zwłaszcza nie może w ten sposób wojować prawosławie z katolicyzmem, jako z religją państwową, jest to kwestja wchodząca przedewszystkiem w zakres wychowania i celów szkoły.

Ponieważ niewątpliwie i inne podręczniki prawosławne religijne, lub może i podręczniki innych religij zawierają podobne niewłaściwości, zapytujemy, czy P. Minister skłonny jest 1) zakazać używania wzmiankowanego podręcznika we wszelkich szkołach, 2) polecić zbadanie wszystkich innych podręczników religijnych i wycofanie książek nieodpowiednich.

Wybujałości amerykańskiego sekciarstwa. Ewangelickie „Głosy Kościelne" podają urywki z amerykańskich gazet religijnych, świadczące o karykaturalnem wyrodzeniu się amerykańskiego sekciarstwa. Oto niektóre z nich:

„Daliśmy narobić złotych guzików, srebrnych wisiorków i igieł, które zamienione mogą być w talizmany. Są one odznaką „bractwa światła". Do każdej sztuki dodajemy pouczanie, jak je magnetyzować lub poświęcać, aby stały się talizmanem".

„Dziś wieczorem Rev. Mac. Reynolds, ewangelista z Texas, w kazaniu opisze śmierć Ezella Steppa, który minionej zimy powieszony został w Mac Kinney. Ewangelista ten umie tak jasno opowiadać, że dzieci oddech powstrzymywały, kiedy opisywał im śmierć dziewczynki, która wpadła do studni. Podczas opowiadania Reynolda o śmierci Ezella Steppa niewiasty głośno krzyknęły, kiedy doszedł do miejsca dramatycznego, gdzie policja spuszcza zasłonę".

„W kościele metodystów odbyło się 17 - godzinne nabożeństwo, na którem przeczytano cały Nowy Testament. 25 osób czytało go w kościele, podczas gdy inni ludzie czytali w mieście Stary Testament. Pani Beauchamps była najdłużej w kościele, bo przez 14 godzin i 40 minut".

„Rev. Walther, pastor kościoła kongregacyjnego, drukuje swoje czasopismo w siedmiu kolorach tęczy. Na wierzy kościoła migają wieczorem reklamy świetlne. Łagodne, żółte światło oblewa ambonę podczas kazania. Reszta kościoła ciemna".

„W kościele episkopalnym kazać będzie dr. Knickerbocker o pszczołach i motylach; nad grobem przemawiał o motylu".

„Chrzest przy świetle reflektora odbędzie się jutro w kościele baptystów. Kiedy duchowny i osoba, mająca być ochrzczona, wstąpią do zbiornika z wodą, padnie na nich białe światło przy równocześnie zaciemnionym kościele. Kiedy osoba chrzczona zostanie zanurzona, obleje ją światło purpurowe".

„Nabożeństwo z zagadkami. Zagadkę rozwiąże sam zbór. Kościół chrześcijański w niedzielę g. 7·30 wieczór".

„Rev. Stephens i Elmer Slider będą w niedzielę popołudniu tańczyli w sali modlitwy przed zgromadzonym zborem podczas objaśnień tematu: „Chrześcijanin a rozrywki". Stephens i Slider przedstawią najprzód

---

tych, którym najbardziej na tym powrocie zależy, prof. Lut. zgodzić się musi, że udoskonalenie moralne przez szereg żywotów upada i że sprawę zbawienia potrzeba zapewnić sobie podczas jednej, jedynej wędrówki ziemskiej. Przyjęcie tych konsekwencyj pociąga za sobą konieczność wykreślenia z książki „Nieśmiertelność duszy" tych miejsc, w których się mówi: a) o nierówności uzdolnień, będącej skutkiem kary za dawne zapomniane winy (str. 263); b) o nierówności charakterów, mającej być wynikiem grzechów (str. 264—266); c) o motywach reinkarnacji, do których ma należeć konieczność zdobycia świętości przez szereg wcieleń (str. 281); d) o motywach uprzedzeń kleru, grożącego strachem przed piekłem jedynie w celu oddziaływania na rzesze" (str. 296—299) i td. (opuszczamy już punkty e) do h) i dalszą osnowę odpowiedzi X. Swirskiego, którą warto przeczytać w całości).

Myli się także bardzo p. Lut., gdy twierdzi, że „nie warto spierać się o palingenezę", że powinniśmy tylko odpierać fałsze, przeczące istnieniu Boga, Bóstwa Chrystusowego, nieśmiertelności i wolności duszy": nauka bowiem zwolenników palingenezy i teozofów okazuje się jeszcze bardziej niebezpieczną i szkodliwą niż materjalizm. Wielu ludzi myślących i szukających prawdy odrzuca stanowczo błędy ateizmu i grubego materjalizmu, ale podoba im się obietnica szeregu żywotów ziemskich, bo im pozwala ulegać bez skrupułów popędom samolubnym i zmysłowym w nadziei, że grzechy, popełnione w jednym i drugim żywocie, dadzą się naprawić w następnych i szczęśliwe osiągnięcie celu ostatecznego jest w każdym razie zapewnione, jak o tem pisze w wierszu p. n. „Credo" jeden z młodych zwolenników Lutosławskiego [1]):

„Pijałem niegdyś złotopłynne wino
I z ust dziewczęcych piłem słodycz grzechu,
A czasem z bólu brakło mi oddechu
I myśl się truła nie spełnioną winą.
. . . .
A kiedy przyjdzie znak, że już minęło
I duchy mnie okrążą bladolice,
Spokojnie spotkam wielką tajemnicę,
Gdzie wszystko kończy, co się rozpoczęło,
Lecz wrócę skończyć nieudatne dzieło,
Jeżelim życie przeżył — po próżnicy.
. . . .
Nie wrócę więcej na majową zieleń,
Do Boga dążąc, sam się stani Bogiem
Przez setki żyć i przez tysiące wcieleń" (!)

W rozpr. X. Dra Czesława F a l k o w s k i e g o p. n. „O Jubileuszu na Litwie i Rusi w 1826 roku" uderzyła nas (str. 145) zbyt pochlebna ocena kazań jubileuszowych X. Michała K a r p o w i c z a, którą szan. Autor powtórzył za X. Drem F i j a ł k i e m [2]). Zdaniem tego uczonego historyka „kazania jubileuszowe X. Karpowicza są to pierwsze u nas kazania społeczno-oświatowe i religijno-narodowe. Z nieustraszoną mocą łamią one szkodliwe dla kraju i dla wiary Chrystusa przesądy sta-

[1]) Alma Mater Vilnensis: Czasopismo akademickie, zeszyt 3, Wilno 1925, str. 64.

[2]) Por. tegoż odczyt p. n. „Praca oświatowa T. S. L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce" w „Przewodniku Oświatowym". Rok XV. Listopad 1917 (Kraków) i art. nasz p. n. „O kazaniach X. M. Fr. Karpowicza" w „Gaz. Kośc." z r. 1918, str. 213 n. i 224 n.

tańce stare i proste, a następnie porównają je z modnemi, np. tango, foxtrott".

Partja chrześcijańsko-społeczna w Anglji. Angielska prasa donosi, że dwaj znakomici katoliccy pisarze w Anglji: K. Chesterton i Hil. Belloc, przystępują do założenia nowej partji.

Projektowana nowa partja Belloca i Chestertona ma mieć program kierunku chrześcijańsko-społecznego, — a więc zająć się losem robotników, rolników, małych przemysłowców, kupców i rękodzielników; główny atak ma być przez nową partję przypuszczony do wielkiego kapitału, którego nadużycia Chesterton mężnie od lat zwalcza. Program polityczny nowej partji opiera się o demokrację z pewnym odcieniem antyparlamentaryzmu. Nowa partja ma mieć charakter antysemicki.

Niemiecki smak. W Niemczech pojawiły się w zborach, społecznościach i szkółkach niedzielnych różne naczynia, łyżki, noże, widelce i inne rzeczy, ozdobione wyrokami biblijnemi. Są tam filiżanki do kawy z napisem „tylko Jezus", „On jest naszym pokojem", „On musi róść", „Świętymi bądźcie" i inne. T. lerz na kołacze nosi napis: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie". Cukierniczka ozdobiona jest napisem: „Słowo Twoje ustom moim słodsze jest nad miód". Dzbanek z kawą zdobią słowa: „Wam, którzy boicie się imienia mego, wzejdzie słońce sprawiedliwości". A gdy spojrzymy na dzbanuszek z smietaną, czytamy: „Co wam mówię, wszystkim mówię: czujcie!". — Koła trzeźwe w Niemczech wskazują otwarcie na brak gustu i na odbniżanie godności drogiego nam Słowa Bożego. („Wiadomości kościelne").

Ojciec św. pisze pamiętniki. Dzienniki włoskie podają, że papież Pius XI pisze pamiętniki, które w niedługim czasie ukażą się w druku. Pamiętniki te będą wydane pod cywilnem nazwiskiem papieża: Achile Ratti. Przy pisaniu tych pamiętników papież posługuje się notatkami, które codziennie pisał w swym dyarjuszu. Polsce ma poświęcić papież długi rozdział z czasu swego pobytu w Polsce, w szczególności w Warszawie.

Katolicy w Holandji. Holandja liczy półtrzecia miljonów katolików, czyli 35·61 procent wszystkich mieszkańców. Mają oni arcybiskupstwo w Utrechcie i cztery biskupstwa. Liczba parafij wynosi około 1200; na jedną parafję przypada przeciętnie 2500 wiernych. Małe seminarja liczą około 5000 wychowanków, wielkie około 2000. Trzecia część duchowieństwa pracuje na misjach zagranicznych. Komunji świętych udziela się rocznie około 50 miljonów tak, że na każdego katolika przypada Komunja św. przeciętnie co 14 dni. W r. 1923 założono katolicki uniwersytet, na który uczęszcza około 500 słuchaczy. Gimnazjów mają katolicy 10, liceów 11, szkół realnych 12, innych średnich szkół 19, wędrownych kursów 38, uniwersytetów ludowych 12, gospodarskich szkół 113, przemysłowych i handlowych 1179. Wydatki na szkolnictwo katolickie pokrywa rząd, przydzielając im stosownie do procentu katolików w państwie odpowiednią część budżetu szkolnego, pozostawiając tym szkołom zupełną swobodę kierunku wychowania, mianowania nauczycieli itd. Rząd zastrzega sobie tylko kontrolę nad kwalifikacją budynków szkolnych, nauczycieli i programów przedmiotów świeckich. Cała katolicka młodzież kształci się w szkołach katolickich. Przy ostatnich wyborach stronnictwo katolickie zyskało jedną trzecią część głosów, stosownie do ilości katolików w kraju, czyli, że wszyscy katolicy głosowali na listę katolicką. („Čas. kat. duch.").

Katolicy w Chinach. Chiny, posiadające ludności około 450 miljonów, liczą katolików w r. obecnym

---

nowe i praktyki, uchodzące fałszywie za pobożne, a siłą nietylko słowa, ale i przekonywujących dowodów, przykładów i obrazów, zarówno z nauk świeckich, filozofji, prawa, ekonomji, polityki, historji polskiej i obcej, jak i niezmiennych zasad religji, z nauki wiary chrześcijańskiej Kościoła rzymsko-katolickiego wskazują i wyłuszczają środki poprawy i przemiany, odbudowy i „odnowy" jednostki i społeczeństwa" i td.

Całkiem inaczej wyraża się o wartości tych 10 kazań, które wygłosił Karpowicz w r. 1776 w Wilnie X. Dr. Jougan w książce p. n. „O kazaniach jubileuszowych polskich" (Lwów 1902, str. 84 nn.): „Są to pięknie brzmiące hasła modnej wówczas filantropji, a raczej zwiastuny haseł późniejszej rewolucji wielkiej... Z tego, co się w tym zbiorku czyta, zaledwie ostatnie kazanie... możnaby jeszcze od biedy nazwać kazaniem kościelnem i zaliczyć do tematów jubileuszowych. Wszystkie inne na tę nazwę wcale nie zasługują... Nie podobna się oprzeć uczuciu żalu i rozczarowania, że czas tak cenny Miłościwego lata, sposobność tak pożądaną do korzystania ze skarbów miłosierdzia i dobroci Zbawiciela, warunki tak podatne do ożywienia wiary i obudzenia pokuty, obrócono z zarządzenia biskupiego na lekcje kultury materjalnej i ekonomicznej, na wodniste wykłady etyczne o „sentymentach ludzkości" i td.

Sądzimy, że tę ocenę ujemną kazań tych podpiszą inni także znawcy homiletyki. Są to bowiem wykłady o sprawach społecznych i gospodarczych, których osnowa zaczerpnięta jest (jak sam autor zaznacza w dopisku na str. 16) z głośnej wówczas książki margrabiego badeńskiego p. n. „Table raisonnée des principes de l'économie politique". Czytamy tu najpierw „O sentymentach ludzkości podczas jubileuszu", potem o obowiązkach panów względem poddanych. Kazanie VII ma taki napis: „Panowie powinni poddanym opatrzność w obmyślaniu im sposobów pomnażania ichże samych majątków, przez zaszczepianie ogrodów, wprowadzenie rękodziełów (sic), narzędziów (sic) lepszych, bydląt do roboty, obmyślanie handlu, zawsze z ubezpieczeniem tegoż majątku". Są to przeważnie tematy, nadające się do dyskusyj politycznych, do wykładów z katedry, na trybunę sejmową, ale nie na kazalnicę. Wielu wprawdzie mowców kościelnych prawiło o tych rzeczach najchętniej w wieku „Oświecenia" i józefizmu, a nie brak i dzisiaj gdzieniegdzie nauk treści podobnej, jednakowoż nie można ich uważać za „kazania", bo te powinny mówić głównie o prawdach wiecznych i podnosić dusze słuchaczy ku wyżynom niebieskim. W siódmem kazaniu swojem zajmuje się Karpowicz głównie ekonomją: mówi o podniesieniu rolnictwa, o koniach polskich, które były niegdyś sławne, a teraz prawie już wyginęły, o wprowadzeniu w użycie lepszych „narzędziów" (sic), o wolnym handlu, — a o obowiązkach religijnych niema tu nawet wzmianki!

Gdzieindziej wprawdzie w kilku zdaniach o nauczaniu religji, ale przytem kładzie główny nacisk (w duchu „Oświecenia") na to, że należy wykazywać ludowi „nieprzyzwoitość (!) włóczenia się po odpustach na „miejsca mniemane cudowne" (str. 99). Domagając się zakładania szkół dla ludu, stawia narodowi swojemu jako wzór „Piotra Wielkiego", który „Europę całą zadziwił, podniószy swój naród do

2,277.421. Od r. 1925 przybyło katolików 54.178 dusz. W katolickich szkołach niższych wychowywuje się 59.033 dzieci, w szkołach średnich 14.349, uniwersytety katolickie liczą 400 słuchaczy. („Čas. kat. duch.“).

Sztundyzm. Od pewnego czasu po wojnie sztundyzm na Wołyniu rozwija się coraz to silniej. W całym szeregu miejscowości, przeważnie po wsiach powstają zbory sztundystów. Ktoś z zewnątrz, z ukrycia ruch ten popiera materjalnie. Krzyże, wizerunki Chrystusa, Matki Bożej i Świętych Pańskich powoli znikają z chat we wioskach, gdzie sztundyzm się szerzy. Rząd z dziwną tolerancją przygląda się temu, nie reaguje nawet na szerzenie haseł o nieużywaniu oręża przez sztundystów, co rzecz naturalna musi się jak nie dziś, to jutro odbić na poborach wojskowych lub co gorsza, to w czasie wojny. Ludność patrzy i dziwi się tej tolerancji, będąc świadoma, że to nietylko o zasady moralne tu chodzi, bo te zasady mogą być rozwijane w łonie istniejących wyznań, ale, że jest to robota rozkładowa prowadzona przez kogoś świadomie w tym celu, aby rozluźniwszy spoistość wiary, rozluźnić jeszcze jedno wiązadło społeczne. A co potem.. to wiemy. Sztundyzm prawie że nie dotknął ludności katolickiej i polskiej. Jednakże i wśród niej na Kresach są już sztundyści. Gorzej jest z ludnością prawosławną. Tu już całe wsie należą do sztundy. („Życie Wołynia“).

Rozłam w cerkwi prawosławnej. Na soborze archijerejów „Rosyjskiej zagranicznej cerkwi“ w Karłowicach, jak podaje „Woskresnoje Cztienje“, wynikł spór między archijerejem Antonjuszem i Eulogjuszem. Archijerej Eulogjusz i Platon nie przyjęli uchwał Soboru, ogłoszonych przez Antonjusza. Według informacji dziennika „Za Swobodu“, spór ten utrwala się. Na miejsce Eulogjusza naznaczony został biskup Serafim Bułgarski, a na miejsce metropolity Platona, albo archijerej Anastazjusz, albo ijerej Teofan. Archijerej Eulogjusz zawiesił w czynnościach prawosławnego ijereja w Berlinie Tichona, który uznał Sobór ijerejów w Karłowicach za swoją władzę zwierzchnią. Ugrupowania monarchistyczne wśród emigrantów rosyjskich wypowiadają się za archijerejem Antonjuszem i soborem ijerejów w Karłowicach; ugrupowania zaś liberalne — za archijerejem Eulogjuszem.

Watykan a Włochy. W rzymskich kołach politycznych budzi senzację artykuł organu watykańskiego „Osservatore Romano“, który wywodzi, że rozwiązanie kwestji rzymskiej bynajmniej nie jest niemożliwe i wskazuje na propozycję znanego publicysty włoskiego Chiari, w myśl której rząd włoski powinien uznać Watykan jako potęgę rzymską z nieograniczonem prawem własności do wszystkich pałaców papieskich. Ogrody watykańskie należałoby powiększyć, aby Ojciec święty otrzymał większą swobodę ruchów. Prócz tego projekt ów przewiduje, że Watykan powinien otrzymać własny dworzec kolejowy i własny dostęp do morza. „Secolo“ sądzi, że koła watykańskie byłyby skłonne poddać te propozycje poważnej rozwadze, tem bardziej, iż jak się zdaje Chiari opublikował swój projekt w porozumieniu z wybitnemi osobistościami świata katolickiego.

Radjostacja nadawcza w Watykanie. Jak wiadomo, Ojciec św. oddawna interesuje się sprawami radjofonji i ruchem radjowym, czemu dał wyraz przez instalowanie wielkich stacyj odbiorczych i aparatów w Watykanie. Obecnie, jak dowiaduje się Polska Agencja publicystyczna, Papież zamierza uruchomić w Watykanie radjostację nadawczą, ażeby tą drogą katolicy wszystkich krajów bezpośrednio otrzymać mogli orędzia ze Stolicy Apostolskiej.

---

z u p e ł n e j c h w a ł y i s z c z ę ś l i w o ś c i (?!) przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie tam nauk k a ż d e m u s t a n o w i p r z y z w o i t y c h“ (?! str. 83). To zdanie dowodzi grubej nieznajomości historji i można je przytoczyć jako przykład przeciwko wprowadzaniu polityki na ambonę. Musiało ono oburzyć słuchaczy, znających Rosję i widzących niebezpieczeństwo, które od niej zagrażało Polsce.

Wiadomo, że Karpowicza nazywano niegdyś „M a s s i l l o n e m p o l s k i m“ (ten przydomek daje mu też w swoim odczycie wspomnianym X. Fijałek), ale ten tytuł nie należy mu się n. zd. wcale, bo jest on tylko słabym naśladowcą słynnego kaznodziei francuskiego, który ma wprawdzie też swoje wady, od którego jednak można dziś jeszcze nauczyć się dużo. Jak to zwykle bywa u naśladowców, bierze z niego Karpowicz to właśnie, co nie zasługuje na naśladowanie: retorykę zbyt wytworną j sztuczną, zamiłowanie w długich okresach, przesadę, rozwlekłość, mnogość cytatów łacińskich, których zapewne nie rozumiała największa część jego słuchaczy i tp. Tak np. czytamy u niego takie pouczenie o Kościele[2]): „To słowo więc Kościół z greckiego tłumaczenia znaczy zgromadzenie ludzi zwołanych jakiekolwiek, czyli dobre, czyli złośliwe nawet, jako się w Psalmie mówi: Odivi ecclesiam malignantium, obrzydziłem sobie Kościół (?) ludzi złośliwych. I w dziejach Apostolskich, bunt w mieście Efeskim burzliwego pospólstwa, pomieszanym Kościołem (?) się nazywa: Ecclesia confusa“ i td.

X. biskup P e l c z a r nie ocenia kazań jego szczegółowo w swoim „Zarysie dziejów kaznodziejstwa w Polsce“ (wyd. II, Kraków 1917, str. 278 n. i 296), ale w tem, co mówi ogólnie o „okresie naśladownictwa“, ma na myśli przed innymi Karpowicza, jako „koryfeusza“ owych naśladowców. Zarzuca on im słusznie, że usiłowali „położyć tamę złemu pięknemi deklamacjami i suchem moralizowaniem“, że „mniej zajmowali się dogmatami, więcej natomiast nauką obyczajów i to nie tyle cnotami teologicznemi, ile moralnemi. Nadto w doborze dowodów uciekano się raczej do rozumu i doświadczenia niżeli do Pisma św... Jakoż utwory niektórych kaznodziejów zakrawają raczej na konferencje religijno-filozoficzne niż na kazania... Co do formy, spostrzegamy widoczną dążność do utworzenia misternego planu, mianowicie symetrycznego rozłożenia materji... Zasługiwałoby to na pochwałę, gdyby nie zbytnia rozwlekłość i za sztuczna budowa zdań; nierzadko bowiem okresy są zbyt długie i zanadto skomplikowane, co z jednej strony sprzeciwia się duchowi języka polskiego, a z drugiej mowę czyni ciężką i mniej zrozumiałą“. Tu przytacza parę okresów długich i ciężkich z kazania Karpowicza „O religji Chrystusowej“ (str. 279—281).

Uwagi te krytyczne uważamy za całkiem słuszne: Kazania Karpowicza nie należą wcale do wzorowych.

X. A. P.

[2]) Kazania i inne dzieła I. X. M. Fr. Karpowicza. Tom III, w Warszawie 1808, str. 69.

Polska misja katolicka w Belgji. Na terenie Belgji bardzo ożywioną działalność duszpasterską, prasową i naukową prowadzi Polska misja katolicka, pod kierunkiem X. dr. Tad. Kotowskiego. W streszczeniu podajemy główne punkty programu działalności tej pożytecznej instytucji:

Informowanie kół kościelnych, naukowych i prasy o życiu katolickiem w Polsce i zapewnienie opieki religijnej i moralnej Polakom katolikom w Belgji, a zwłaszcza młodzieży. W tym celu utrzymuje misja specjalne biuro prasowe, urządza rekolekcje i konferencje dla młodzieży oraz udziela osobom zainteresowanym informacyj w sprawie szkół w Belgji i pomieszczenia uczącej się młodzieży w odpowiednich środowiskach. Działalność misji obejmuje całą Belgję. („Polak-Katolik").

Kurja biskupia w Katowicach przeciw oszczerstwom. Oszczercze napaści katolickiej prasy niemieckiej przeciwko hierarchji kościelnej na Górnym Śląsku, spowodowały energiczny protest ze strony Kurji Biskupiej w Katowicach.

Kurja Biskupia w Katowicach, za pośrednictwem gen. wikarjusza, X. Bromboszcza, umieściła odpowiednie sprostowanie w tej sprawie w prasie górnośląskiej. X. Bromboszcz całą kampanję niemiecką nazywa niesłychanem oszczerstwem, tembardziej oburzającem, że czynią to organy katolickie, pozostające pod wpływem episkopatu niemieckiego i centrum katolickiego w Niemczech. Ludność niemiecka katolicka na Górnym Śląsku nietylko nie jest upośledzana, lecz przeciwnie — raczej uprzywilejowana. Stan posiadania katolików niemieckich w zakresie kościelnym na Górnym Śląsku nie zmienił się za rządów polskich, chociaż stosunek narodowościowy przesunął się na korzyść parafjan polskich. Katolicy niemieccy mają wszędzie swoje nabożeństwa i kazania niemieckie, ich organizacje wychowawcze mają niemiecką katechizację, naukę śpiewu itp. Kilkudziesięciu księży niemieckich w województwie katowickiem głosi bez przeszkody swe przekonania narodowe niemieckie; księża polscy prawie bez wyjątku władają doskonale językiem niemieckim. W klasztorach, mających swe metropolje w Niemczech — jest język niemiecki panującym. Bardzo często przyjeżdżają na misje księża niemieccy z Niemiec. Również zarzuty, dotyczące gospodarki finansowej kurji katowickiej, są nieuzasadnione, zwłaszcza, że cały szereg faktów dowodzi, iż zarzuty czynią ci właśnie, którzy tylko przeszkadzali lub utrudniali gospodarcze zabiegi kurji.

Z wywodów X. wikarjusza wynika jasno, że kampanja przeciw niemu i X. Prymasowi Hlondowi jest prowadzona wyłącznie z powodów politycznych.

Dzieło O. Kuznowicza. Przed kilkudziesięciu laty OO. Jezuici zwrócili uwagę na opuszczoną młodzież ze sfer miejskich i podmiejskich, terminującą u krakowskich rzemieślników, pozostawioną samej sobie, bez żadnej opieki moralnej. Wydelegowano tedy jednego z Ojców, który w każdą niedzielę i święta w wypożyczonym lokalu zbierał tę młodzież, urządzał z terminatorami pogawędki i zabawy, a przytem — w miarę możności — raczył ich podwieczorkiem. W ten sposób z jednej strony pomoc materjalna i opieka moralna i religijna, z drugiej zaś wdzięczność zaniedbanych dotychczas i opuszczonych przez wszystkich — chłopców, zawiązały nić, która przez szereg lat stawała się coraz ściślejszą. W roku 1906 takim delegatem OO. Jezuitów został obecny prezes Związku, ks. Kuznowicz. Był to moment przełomowy; odtąd bowiem akcja została skoordynowana, ujęta w formę związku, organizacji o określonych celach i metodach pracy. Ks. Kuznowicz zaczął od bardzo skromnych początków, bo od 10 koron, w które go zaopatrzono i z 17 chłopcami, którzy się do Związku zapisali. Dziś Związek obejmuje już 400-tu członków, z których połowa mieszka w nowo wybudowanej części domu, w bursie przy ul. Krupniczej i w zabudowaniach związkowych przy ul. św. Tomasza. Związek, prócz silnych podstaw organizacyjnych, posiada pewien majątek w gruntach, na których prowadzi budowę, dom mieszczący obecnie część bursy i biura, domy dla czeladników przy ul. św. Tomasza, nowocześnie urządzone szkolne warsztaty ślusarskie, kilkumorgowy park na Błoniach itd.

Najważniejszem jest jednak i najciekawszem, jak odbywa się praca wewnątrz Związku, życie w nim i duch, jaki go ożywia.

Akcja cała jest usystematyzowana przez podział na wydziały. Jest więc pięć wydziałów: wychowania religijnego i obywatelskiego, oświaty i kultury, socjalno-społeczny, zdrowia i wychowania fizycznego, oraz finansowo-gospodarczy. W zakres działania pierwszego wchodzą takie działy pracy, jak Koło Eucharystyczne, Sodalicja Marjańska, bibljoteka religijna itp. Wydział oświatowy organizuje odczyty, orkiestrę, przedstawienia dramatyczne, Koło śpiewackie, wydawnictwo własnego pisma: „Przegląd miesięczny działalności Związku" itd.

Wydział socjalno-społeczny posiada biuro porady i opieki zawodowej, biuro pośrednictwa pracy, tudzież hospicjum dla czeladników, mechaników i młodszych techników. Podobnie szeroką jest działalność pozostałych wydziałów. Wszystko to scentralizowane w rękach niezmordowanego w ofiarnej pracy prezesa Związku, znajduje w jego zapale i inicjatywie znakomity bodziec i rozmach. („Głos Narodu").

Z listów do Redakcji.

Ostrzeżenie przed „Hasłem Narodowem".

Wychodzące w Krakowie pismo tygodniowe „Hasło Narodowe" niby to zwalczające żydostwo, pozwala sobie na wstrętne napaści na duchowieństwo katolickie. W ostatnim numerze z dn. 25 września redakcja „H. N." pomieściła głupią notatkę z Wieliczki, pełną dwuznaczników wobec duchowieństwa miejscowego. Zawsze byliśmy zdania, iż pisemka w rodzaju „H. N." to właściwie działają na rzecz żydostwa, bo przez hałaśliwą agitację antysemicką wyładowywują się tylko w słowach, często w duchu zupełnie niechrześcijańskim, a paraliżują czujność i codzienną, żmudną pracę polskiego społeczeństwa. Gdy wielu księży popiera „H. N." pragniemy przestrzec tychże, by pisemku temu nie udzielali poparcia w formie dalszej prenumeraty.

Kraków. *X.*

Od Administracji.

Prosimy wszystkich PT. Czytelników, którzy nie uiścili prenumeraty za III i IV kwartał, by byli łaskawi odwrotnie ją nadesłać. Zalega jeszcze za cały rok około 400 prenumeratorów. Prosimy ich bardzo, by należytość zaraz przysłali. Przypomnienia z zestawieniem zaległości wysłaliśmy im w numerze 35-tym.

Korespondencje.

Zjazd duchowieństwa diec. tarnowskiej.

Dla historji katolicyzmu wschodzi dzień nowy. Przewodnia idea Kościoła Chrystusowego: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody“, wstępuje w okres dosłownej realizacji. Z dniem każdym rosnący i coraz nowe wśród pogan święcący triumfy ruch misyjny, zdaje się być jakby jakąś niedość dotychczas wyzyskaną, a przez Boga dzisiaj wzbudzoną siłą, przypominającą dobitnie nieprzyjaciołom Kościoła, że „bramy piekielne nie zwyciężą go“, — okazującą dowodnie w wystawie watykańskiej, że katolicyzm jest nietylko wielką przeszłością, ale zna także wielką przyszłość, — siłą, która pogrążonemu w odmęcie klasowych i międzynarodowych nienawiści światu, zmaterjalizowanym poszukiwaczom prawdy i dróg wyjścia z chaosu doktryn, każe się nad nią zastanowić — siłą, która żądając od wiernych katolików oddania się na usługi całej ludzkości, uszlachetnia ich serca, budzi uczucia najdoskonalszego braterstwa, rodzi zrozumienie dla jednego, powszechnego Kościoła.

W tej to najważniejszej dziedzinie dzisiejszego życia religijnego Polska pozostała na końcu. Stało się to prawdopodobnie wskutek jej politycznej niewoli. Po odzyskaniu jednak niepodległości, podejmujemy na nowo — chociaż w zmienionej formie — to dziejowe posłannictwo, jakie Polska przed wiekami spełniała. Dowodem tego jest wzrastający ruch misyjny w naszej Ojczyźnie, znajdujący wyraz w pracy różnych stowarzyszeń.

Pięknym przykładem takiego zrozumienia dla wielkiej idei ewangelizacji narodów był diecezjalny Zjazd członków Związku misyjnego kleru w Tarnowie, w dniu 14 września b. r. Po zagajeniu Zjazdu przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa Ordynarjusza, Dyrektor Związku, X. Prałat dr. Lubelski w rzeczowym referacie dał jasny i szczegółowy pogląd na akcję misyjną wogóle, a przedewszystkiem w Polsce. Przykre wrażenie robiły niektóre cyfry padające z ust Czcigodnego Referenta, np.: w r. 1922 na cele misyjne Francja złożyła 8 miljonów fr., Belgja 2 mil., Irlandja 1, Holandja (na 2 mil. katolików) $2^1/_2$ — Polska kilkadziesiąt tysięcy. Towarzystw misyjnych we Francji 49, w Belgji 25, we Włoszech 20, w Niemczech 50 — w Polsce 4. Interesujące były w referacie odpowiedzi na często podnoszone zarzuty (np. ubóstwo Polski przy licznych jej potrzebach) przeciwko akcji na rzecz misyj zagr. w Polske. „Nie wszystko — mówił Czcigodny Referent — jest korzystne, co się oblicza z ołówkiem w ręku, są dobra, które, by dojrzeć, trzeba stanąć na wyższym punkcie łączności z całą ludzkością, dobra przyszłych pokoleń, wdzięczności za otrzymanie chrześcijańskiej cywilizacji“. Żadna usługa bezinteresowna w świecie nie ginie bezpłatnie“. „Im więcej narodów wciągniętych zostanie w obręb promienia nauki Chrystusowej, tem lepiej dla wszystkich“.

Przewodniczący Zjazdu, X. Infułat Wilczkiewicz, streszczając na zakończenie wywody Referenta i kapłanów zabierających głos w ożywionej dyskusji, poddał je w formie następujących rezolucyj pod głosowanie: 1) Prosić Najprz. X. Biskupa o ponowne poruszenie w kurendzie sprawy misyj i zwrócenia uwagi na ich ważność wszystkich kapłanów na Zjeździe nieobecnych, lub do związku jeszcze nienależących. 2) Wszyscy przyrzekają regularnie wpłacać wkładki statutem określone i prenumerować przynajmniej jedno pismo misyjne. 3) Budzić zainteresowanie ideą misyjną wśród szerokich warstw przez a) propagandę popularnych pism misyjnych, b) stałe wygłaszanie w dzień Trzech Króli i Ziel. Świątek kazań na temat misyj wśród pogan, c) zakładanie w szkołach Stow. Dziecięctwa Jez. 4) Zbierać znaczki pocztowe na cele misyj. Dowodem panującego podczas Zjazdu nastroju, było uchwalenie powyższych rezolucji jednogłośnie.

Popołudniu tego samego dnia odbyły się obrady nad sprawą dawania misyj i rekolekcyj w diecezji. Przewodniczył X. Prałat Albin, referował X. A. Rogóż na temat: Pogląd na rozwój dotychczasowy misyj i rekolekcyj w diecezji i poczynione doświadczenia. Z zapałem wygłoszonego referatu i z przebiegu dyskusji dużo korzyści odnieśli zebrani a kilkunastu zapisało się do Związku XX. Misjonarzy.

X. Król, sekretarz Zjazdu.

Z piśmiennictwa.

Ks. Władysław Staich. Król w cierniowej koronie. Kazania i szkice o Chrystusie Królu. Z dodaniem Encykliki i jej objaśnień. Kraków 1926 (nakładem Księgarni Krakowskiej. Str. 145).

Książka ta zawiera pięć kazań na tematy następujące: I „Król wiecznych przeznaczeń“. II „Królewskie uprawnienia Chrystusa“. III „Król wiecznej prawdy“. IV „Królestwo Ojca“. V „Nie chcemy, aby ten królował nad nami“. Znajdujemy tu dość dużo osnowy, nadającej się do kazań, które mają pouczyć wiernych o nowem święcie (por. nasz art. o niem w nrze 38 „G. K.“ z r. b.), ale inne ustępy czynią wrażenie takie, że autor powtórzył je z dawniejszych swoich utworów homiletycznych, kiedy np. opowiada o Mojżeszu (na str. 47), albo o Jeroboamie (str. 95), albo o Romulusie (str. 19). Na str. 90 n. czytamy o wieży Eifla, która ma przypominać wieżę Babel. Na str. 48 n. maluje autor barwami zbyt ponuremi ciężkie czasy, które dziś przeżywamy, a nawet mówi, że „godzinę wolności, o którąśmy cały wiek Boga żebrali, dziś nieraz... przeklinamy“! (— kto przeklina?). Ustęp o Trójcy św. (str. 31) będzie dla ogółu zbyt trudny do zrozumienia.

Niektóre wyrażenia autora są dość dziwne i niewłaściwe, jak np. „Jezus Chrystus to zdarza“ (str. 49); „kanclerz Chrystusa-Króla Paweł“ (55); „karmić się będziecie słodyczą figi cnoty“ (86).

Ale jakkolwiek te utwory homiletyczne nie są wolne od usterek, które należałoby w drugiem wydaniu poprawić, to przecież sądzimy, że można z nich korzystać w kazaniach o Królestwie Chrystusowem (i innych).

X. A. P.

O. Wł. Szołdrski C. SS. R. Kościół i łaskawy obraz Najśw. Panny w Domosławicach. Włocławek 1926. Nakł. Ks. Kazimierza Kozaka. Str. 64. 2 illustr.

Rzadkiemi są monografje naszych parafij i ich drogocennych zabytków, zwłaszcza opracowane źródłowo. Broszurka niniejsza, jakkolwiek mała rozmiarami, opracowana na podstawie źródeł historycznych, przeszukanych po rozmaitych kodeksach i aktach oraz archiwach, daje poznać dzieje parafji Domosławickiej i historję łaskawego obrazu M. Bożej. Miłą jest ona pamiątką i dużo mieści szczegółów ważnych dla zwiedzającego tutejsze historyczne okolice naddunajeckie. Oby i inne parafje tutejsze doczekały się podobnych monografij. A przedewszystkiem, by niniejsza monografja popularna przyczyniła się do przyspieszenia koronacji

obrazu M. Bożej, pobudzając tych co łask doznali, do ich zgłoszenia w dowód wdzięczności dla M. Bożej.

X. Fr. Habas.

Nadesłano do Redakcji:

Ks. Władysław Staich: Król w cierniowej koronie. Kazania i szkice o Chrystusie Królu, z dodaniem encykliki i jej objaśnień. Kraków 1926. Nakładem Księgarni Krakowskiej. Str. 143. Cena 5 zł.

Časopis katolického duchovenstwa. Organ czeskiego fakultetu teologicznego w Pradze. Treść nr. 7: Zasagy psychologji pasterskiej. — Księga Ozeasza jako świadectwo wiarogodności Pentateuchu, księgi Sędziów i ksiąg Samuela. — Ideowy rozwój obietnicy prymatu. — Karol Alojzy Vinařický. — Dla kogo był pisany list do Galatów.

Nekrologja.

Zgon Biskupa Chełmińskiego.

Biskup chełmiński X. Rosentreter zmarł dnia 4 b. m. w Pelplinie, w wieku lat 83. Śmierć nastąpiła na skutek ogólnego wycieńczenia. X. Rosentreter ur. się dnia 10 stycznia 1844 r. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 12 marca 1870 r. Biskupem mianowany został 22 grudnia 1898 r. Przed dwoma laty X. Rosentreter święcił srebrny jubileusz biskupi. — R. i. p.

Komunikaty.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Na ogłoszony przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej konkurs na wykład popularny do młodzieży nadesłano 76 prac. Sąd konkursowy żadnej z nadesłanych prac nie uznał za godną odznaczenia pierwszą nagrodą. Wskutek tego przeznaczono kwotę, odpowiadającą pierwszej nagrodzie na utworzenie pięciu nagród czwartych po 30 zł. Wyniki oceny są następujące:

I nagrody nie przyznano. II nagrodę otrzymali: J. Płocharski, Warszawa (Znaczenie dostępu Polski do morza). Aleksander Urbański, Trzcinica (Pszczelnictwo polskie). III nagrodę otrzymali: Stanisław Polaczek, Krzeszowice (O Polsce to, co najważniejsze). Henryk Nietresta, Lwów (Alkohol i jego działanie). Rozalja Narlochówna, Wiele (Co to jest Ojczyzna i jak nam ją kochać trzeba). X. Stanisław Szpetnar, Krosno (Szkoły zawodowe jako czynnik odbudowy gospodarczej kraju). X. Władysław Wolanin, Kutno (Wartość i piękność kolęd). IV nagrodę otrzymali: Stanisław Sochackl, Sędziszów (O zadaniach i obowiązkach młodzieży). Stanisław Malec, Jarosław (Żywa księga). Zmartwychwstanka, Warszawa (O wyborze stanu i zawodu). Jadwiga Falkowska, Białystok (Artur Grottger). Marja Jaworska, Lwów (Kto uratuje Polskę?).

Wykłady nagrodzone będą wydrukowane w „Kierowniku Stowarzyszeń Młodzieży“.

Odpowiedzi Redakcji.

P. dr. T. H. Dziękujemy. Umieścimy w jednym z następnych numerów. — **X. R. F. w O.** Sprawa ta była już wiele razy omawiana w „G. K.“ wobec tego nie zamieścimy. — **X. M. L.** O Żeromskim nie zamieścimy, o „ambonie“ ukaże się w jednym z najbliższych numerów. — **X. St. O. w P.** Umieścimy wkrótce.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. krakowska. Zmarł X. Maksymiljan Bok, prob. w Trzebini, ur. 1865, wyśw. 1890. — R. i. p.

Diec. tarnowska. Zamianowany dziekanem brzeskim X. Michał Wieliński, prob. w Porębie Sp.; wice-dziekanem mieleckim X. Antoni Działo, prob. w Gawłuszowicach; notarjuszem dekanatu mieleckiego X. Michał Nawalny. prob. w Borowej.

Instytuowany na probostwo w Szerzynach X. Jan Wszołek, prob. w Czermnej.

Proboszczami usuwalnymi zamianowani: X. Jan Bibro, wik. z Nowego Sącza, w Rudzie: X. Jan Zachara, prob. z Rudy, w Cikowicach.

Administrację probostwa w Dębnie powierzono X. Stanisławowi Rodakowi, wikarjuszowi tamże.

Zwolnienie z obowiązków duszpasterskich otrzymał z powodu choroby X. Jan Dymurski, prob. w Cikowicach.

Zmarł X. Michał Mika, prob. w Dębnie, ur. w r. 1852, wyśw. 1875. — R. i. p.

Diec. pińska. Z powodu śmierci prob. pińskiego X. prałata Mirskiego, par. przeniesioną została z kościoła św. Karola Boromeusza do kościoła Katedralnego.

Prob. został X. kanonik dr. Witołd Iwicki, który jednocześnie został zamianowany Wikarjuszem Generalnym Kurji. Wobec tak poważnych czynności, zaprzestał być kierownikiem Semin. duchownego.

Wizytator szkół diecezjalnych X. Jan Wasilewski mianowany został rektorem Semin. duch. w Pińsku.

Zwolnieni XX.: Marek Szymonowicz, pref. w Iwieńcu wyjechał na wyższe studja do Lublina; Kazimierz Kowalewski, proboszcz Miłkowicki, wobec choroby zwolniony ze stanowiska i przeniesiony w stan spoczynku, jako emeryt; Ignacy Kardis, zwolniony z par. i diec. na własną prośbę.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przysziaka — Lwów, Ormiańska 13.